

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 31.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 5 sierpnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

## Mowa ks. proboszcza Engla

na Zgromadzeniu katolików śląskich w Nysie  
o stosunku Kościoła do szkoły  
miana dnia 4go lipca 1887.

Mości panowie! Mam to zaszczytne polecenie przemawiać do was o szkole. Pomimo, że się zdaje, jakoby wszelkie żądania Kościoła i ludu katolickiego nie były wysłuchiwanymi, jednakże pełen ufności będę mówił do was, bo wierzę w sprawiedliwego Boga, i wiem, że ten Bóg we właściwym czasie dopomoże Kościołowi i ludowi katolickiemu do uznania ich sprawiedliwych żądań. Dopóki to nie nastąpi, wytrwamy cierpliwie, ale przy wszelkiej cierpliwości nie przestaniemy domagać się praw naszych do szkoły (brawo!) Bez wątpienia rodzice mają pierwsze prawo do dzieci (bardzo słusznie!), z tego powodu mają też rodzice pierwsze prawo do szkoły albo czyżby już to prawo nastało, gdy rodzice swe dzieci poszła do szkoły? czy rodzice przestają być rodzicami, gdy dzieci w szkole otrzymują naukę? To prawo rodziców do dzieci musi także i państwo szanować, bo i państwo jest związane z przykazaniem boskim: czcij ojca twego i matkę twoją, abys długo żył na świecie, i aby ci się dobrze powodziło! — i państwo obowiązują słowa Pisma świętego: nie wyciągaj ręki do odbierania a nie zamykaj do dawania, — państwo nie powinno ręki wyciągać po podatki, a zamykać, gdy chodzi o danie sprawiedliwości Kościołowi i ludowi (żywe oklaski i brawo)

Rodzice mają obowiązek wychowania dzieci Bogu na chwałę i ich wieczne zbawienie; ztąd rodzice, jeżeli dzieci posyłają do szkoły, aby ta im we wychowaniu była pomocną, mają prawo żądać, aby ich dzieci stosownie do obowiązku przez Boga na nich włożonego były w szkole w myśl ich wychowywane. Katolicyce rodzice mają według rozporządzenia boskiego nie tylko prawo, ale **święty obowiązek**, żądać i starać się o to, aby w szkole, którą zresztą opłacają pieniędzmi, pracą i podatkami, ich dzieci przedewszystkiem w ich katolickiej wierze podług zasad Kościoła katolickiego były wychowane (brawo!), ponieważ dzieci nie są dla szkoły, **lecz szkoła dla dzieci** (bardzo słusznie!), a dla katolickich

dzieci musi szkoła być prawdziwie **katoicka** (oklaski).

Zasadniczym artykułem wiary katolickiej jest, że Jezus Chrystus apostołowi Piotrowi i drugim apostołom, czyli co jest to samo, apostołom pod zwierzchnictwem Piotra świętego i ich apostołskim następcem, to jest biskupom pod zwierzchnością Papieża, dał władzę, Swą naukę głosić wszystkim narodom, mówiąc: idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Jest artykułem wiary katolickiego Kościoła, że Jezus Chrystus zesłał Ducha św. na apostołów i ich następców, aby im powierzona naukę utrzymali w czystości i opowiadali nieomylnie. „A oto ja jestem z wami do skończenia świata“, mówi Jezus Chrystus, „i będę prosił Ojca, aby wam zesłał Pocieszyciela, który z wami będzie do skończenia świata; Duch święty, Pocieszyciel, przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział.“

Z tego wynika, że według nauki katolickiego Kościoła biskupi w połączeniu z Papieżem są jedynymi od Chrystusa posłanymi, a zatem jedynymi uprawnionymi nauczycielami świętej Wiary katolickiej, gdyż jest artykułem wiary, że biskupi są następcami świętych apostołów, i ztąd też spadkobiercami boskiego posłannictwa. Jest dogmatem (zasadniczą prawdą Wiary) Kościoła katolickiego, że Papież i z nim w społeczności stojący biskupi są od Chrystusa powołani i uprawnieni nauczyciele.

Z tym dogmatem musi się liczyć każde państwo, mające katolickich poddańców, i historia uczy, że Kościół katolicki nigdy dogmatu (prawdy wiary) nie zmieni, nawet nie zmieni dla miłego pokoju (brawo!) Wiele Kościół może znieść i cierpieć, może znieść śmierć wielu swych członków, nawet oderwanie się całych narodów, chociaż z głębokim smutkiem i rozdartem sercem. Boć i Chrystus bolał, że wielu uczniów odpadło, bo im się Jego nauka wydawała za twardą. Lecz dogmatu Kościół zmienić nie może, nie chcąc sam przestać być Kościołem Chrystusa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Straszliwe nieszczęście we Friedenshucie na Górnym Śląsku.

Piękny i bogaty ten zakład topienia żelaza, należący do akcyjnego Towarzystwa

górnoslązkiego kolejowego, dziś przedstawia straszny obraz zniszczenia. Mnóstwo trupów strasznie poszarpanych spuszczone już do grobu, mnóstwo rannych jęczy po lazaretkach, około 400 robotników pozostało na dłuższy czas bez roboty.

W nocy z niedzieli na poniedziałek z 24 na 25 lipca, około godziny 1éj, dał się słyszeć huk, niby kanonada mnóstwa armat, potem syk, szum, łomot... i wszystko ucichło. Chwila tylko, ale okropna chwila zniszczenia, pożogi i śmierci. Gdy wystraszeni ludzie zerwali się ze snu i skoczyli do okien, ujrzeli całą morze ognia. Budynki zamieszkałe przez robotników, stojące najbliżej fabryki, wszystkie się zajęły, a ludzie ledwo z życiem ujęć zdołali.

Na razie nie wiadomo, co się stało, lecz wnet dowiedzieli się wszyscy, że pękły 22 kotły. Budynek gdzie się znajdowały kotły, wyleciał w powietrze i spadając, pogrzebał robotników, z których najznaczniejszą część znajdowała się właśnie przy północnem obiadowaniu. Siła wybuchu była tak straszliwa, że 100-centnarowe kotły nby pęki wyrzuciła na tysiące stóp daleko. Jeden kocioł wyrwawszy się w górę, przeleciał nad piętrowymi budynkami. Spadłszy na ziemię, rekoszetował, to jest odbił się od ziemi i jeszcze przebiegł po nad dwupiętrową kamienicą, uszkodziwszy róg dachu.

Szyby w oknach od rozrzuconych cegieł są powybijane, niektóre budynki uszkodzone. W gmachu dyrekcji kulka szyb w oknach wybitych, i ławka przed domem strzaskana. Kilkanaście budynków zgorzało do szczytu, stoją tylko nagie mury.

Ile jest zabitych i rannych, dotąd nie wiadomo na pewno, gdyż urzędowego sprawozdania nie ma. Podają jednakże liczbę prawdopodobną na 70 zabitych i rannych, dotychczas odnalezionych, ale na pewno spodziewać się należy, że jeszcze znajduje się wielu pod gruzami, które z niebezpieczeństwem życia usuwają. Mówimy z niebezpieczeństwem życia, gdyż siła wybuchu jeden komin zerwała do jednej trzeciej, drugi komin wprowadził stoł, ale oba grożą runięciem.

Rannych pomieszczono po szpitalach tak w miejscu, jak i po wsiach okolnych, Rudzie, Lipinach, Eintrachthucie i innych. Lekarze okoliczni przybyli z pomocą, a ks. prob. Korus z Eintrachthuty z pomocą duchowną.

Ranni straszliwie wyglądają; jedni są strasznie poparzeni, inni mają pourywane to ręce, to nogi, lub połamane kości. Chłopczyk jeden cudem ocalał. Zajęty był właśnie czyszczeniem kotła ze żużli, i przy tej robocie zasnął. Kiedy nastąpił wybuch, siła straszliwa wyrzuciła go razem z kotłem na znaczne oddalenie, ale mimo tego chłopcu nie się nie stało.

Jaka jest przyczyna tego nieszczęścia, zapewne grubowemu pokryje milczenie, albowiem ci, którzy właśnie byli przy kotłach zatrudnieni, dziś śpią snem, z którego ich żadna ludzka umiejętność zbudzić nie zdoła. Domysłają się tylko, że w rozpalone kotły

napuszczono za gwałtownie zimnej wody, tymczasem „Katolik“ się dowiaduje, że pewien fachowy człowiek podobną katastrofę już dawniej przepowiadał. Nic jednakże pewnego nie wiedząc, wstrzymuje się od uwag.

Na wieść o katastrofie mnóstwo ciekawych ze wszystkich stron Ślązka zjeżdża się tamdatąd. Jednakże dyrekcyja z rozporządzenia prokuratoryi na miejsce główne katastrofy nikogo nie wpuszcza, ponieważ, jak już powiedzieliśmy wyżej, niebezpieczeństwo jeszcze nie zupełnie usunięte.

Straty, oprócz nieszczęśliwych zabitych i rannych, na teraz obliczyć się nie dadzą, niech wystarczy, iż powiemy, że są ogromne. Towarzystwo nie tyle jeszcze straci, ile Towarzystwo zabezpieczeń, i mianowicie lud roboczy. Cóż poczną nieszczęsne wdowy i sieroty?... Ale i te jeszcze są zabezpieczone przynajmniej od śmierci głodowej. Cóż poczną jednakże setki rodzin, bez utrzymania? Zarobek dziś trudny, fabryki przepelnione, o ile fabrykanei robotę dać mogą, ztąd ci nędzarze łzami się zalewają na myśl o przyszłości.

Strasznie to i smutnie. Lzy stają w oczach człowiekowi, gdy na ten okropny obraz spustoszenia spogląda i pomyśli o skutkach, jakie z tego zniszczenia dla setek ludzi powstały.

## Niemcy górą — w Petersburgu!

Poniżej przytaczamy artykuł petersburskiego „Ruskiego Kuryera“, który w bardzo zabawny sposób pisze o Niemcach w Petersburgu:

„Trudno powiedzieć z czego to pochodzi?... Czy z tego, że w obecnym czasie bardzo wiele mówią o Niemcach, czy z tego, że ich w rzeczy samej tak wielu jest w Petersburgu, iż wszystko, co jest rosyjskiem, w obec nich znika?... Nietylko na ulicach Petersburga, po kantorach, biurach, bankach, restauracyach i wszelkich innych zakładach, ale i wszędzie do kola tegoż Petersburga, w Pawłowsku, Carskiem Siole, Peterhofie, Strelnie, Oranienbaumie, Ligowie, Nowej Derewni, Lesnej, Łańskiej, Udzielnój, Szuwałowie, Ozierkach i t. d., na każdym kroku spotyka się mowę niemiecką, ze wszystkimi pretensjami, przechwałkami i nadętością, od których ucho rosyjskie nie wie, w którą odwrócić się stronę...“

Czyż dla tego wszystko to zdaje się nam tak dziwnem, że w obecnej chwili, skutkiem szczęśliwego prądu z góry, którego wyrazem jest najwyższy ukaz o cudzoziemcach, cała prasa, bez różnicy kierunków i obozów zajęła się tą kwestyą we wszystkich fazach jej rozwoju — czy też dla tego, że żywił niemiecki w Petersburgu tak jest liczny i silny, iż mimowoli wybić się musi po nad wszystko, co jest rosyjskie, tak z powodu materialnego dostatku, jako też z powodu śmiałości głośniejszej mowy i hardziej postawy, tak cechującej Szwabów i Bürgerów?

W samą rzecz żywił niemiecki w Petersburgu tak jest liczny i silny, że głuży wszystko, co jest rosyjskie... Przypatrzmy się, jaka to kalwakada jeźdźców harcuje wraz z amazonkami po ulicach Nowej Derewni? — Niemiecka. Kto jest przywódcą tej kalwakady co jedzie na karym koniu z prawej strony tej grupy? — San Galli, propagator niemieckich tendencyi w petersburskiej radzie miejskiej. — Czyżże to powóz przepyszny, zaprzężony w parę rysaków wartych tysiące rubli zajechał przed „Arkadyę“ — Bankiera Frenkla... A czyż to restauracyja, korzystająca z niedozwolonego innego prawa szynkowania do drugiej w nocy? —

Lejbicha. Cóż za olbrzymi ma odbył ta cukiernia na Newskim Prospekcie; spojrzycie przez okno, a zobaczycie tam taką masę ludzi rozmaitego stanu i pochodzenia... I ona jest niemiecka, o czém przekonywa szyld, na którym nie ma ani jednej litery rosyjskiej, jakby to było gdzieś nad Spreą. Niemniej zdziwi was, jeśli wszedziesz do przepelnionej publiczności „Kegelbahn“ lub „Bierhalli“, usłyszycie „gościa“ krzyżącego na całe gardło na podającego piwo rosyjskiego chłopczyka: „paszol fon turak, ti ne umejt potafajt, zepsutym, zaledwie zrozumiałym rosyjskim językiem. Tu też usłyszeć można, jak Niemcy drą się na całe gardło, wznosząc po niemiecku toast na cześć rozmaitych fursztów itd.

A niechby broń Boże Rosyjaninowi zachciało się bąknąć co przeciw temu toastowi i wznieść swój... Jeżeli go nie porwą w kawalki, to ucęstują kulakami pięciopalcystych rąk, odkarmionych rosyjskim mięsiewem po niemieckiej kiszce grochowej, że z pewnością nie zajdzie do domu na własnych nogach po tym protoście... I tak na przykład niejaki Klejcer, mieszkający w Nowej Derewni, wyprawia w rocznicę swych urodzin ucztę i sprasza do siebie setkę swych rodaków; hulają, piją i krzyczą w ogródki noc całą, nie dając zasnąć tysiocom okolicznych mieszkanców, rażąc ich uszy dzikim śpiewem szwabskiego hymnu. I nic mu za to nikt nie powiedział, ale gdy niejaki Iwanow obok téjże willi zaczął wyspiwywać swe solfedzia, gotując się do egzaminu w szkole muzycznej, tenże Klejcer zawołał, ażeby „ruskij tiurak swoją musika poszedł na pole...“ I cóż powiemy; ze skromności, właściwej Rosyjaninowi, tuziemiec zamilkł i zastósował się do woli przybylca.

Zupełnie inaczej było wtedy, kiedy temuż Klejcerowi zrobił uwagę Iwanow, ażeby miał wzgląd na spokój biednych mieszkańców willi, którzy muszą pomimo woli słuchać dzikich wrzasków. Wtedy Klejcer bez żadnego tłumaczenia się oświadczył, że „jak śmieć niepokojt moja kompania, ja wasz morda nabijet“ i t. d. Cóż robić? trzeba się pogodzić ze swem smutnem położeniem — powiedział Iwanow i ruszywszy ramionami, odszedł. Niemiec to jest potęga, przeciw niemu nic nie wskórasz, zgubi cię, w proch zetrze, jeszcze da ten proch Rosyjaninowi powachać — dodał Iwanow. Są to wierne obrazki fotograficzne tego, jak się Niemcy w Petersburgu zachowują.

Naturalnie, w obec takiej gospodarki Niemców w stolicy rosyjskiej, którą oni uważają za kolonią berlińską, nie można się dziwić, że każdemu Rosyjaninowi tu mieszkającemu może się zdawać, jako jest nie u siebie, albowiem wszystko co niemieckie, góruje nad rosyjskiem.“

## NIEMCY.

— Ksiądz katolicki Hoffmann, urodzony Alzaczycy, zaraz po ukończonej wojnie niemiecko-francuzkiej opuścił nową ojczyznę, aby sprawować swój urząd kapłański w dyecezyi francuzkiej. W tych dniach przybył on do Alzacyi, aby odwiedzić krewnych. Tymczasem władze niemieckie go ujęły i nieszczęśliwego obieczono natychmiast w mundur rekruta wojskowego, jako niepewnego kantonistę. Będzie więc musiał kapłan katolicki, liczący lat 35, służyć w szeregu lat 4, jeśli nie zajdą inne okoliczności. Francya nie przeciw temu zrobić nie może, ponieważ ksiądz Hoffmann jest poddanym niemieckim, chce się jednakże za nim u władz niemieckich wstawić.

— Socjaliści berlińscy w zdumieniu wprawiają wszystkich swoją agitacyą. W tych

dniami, w dwa tygodnie po aresztowaniu głównego sztabu socjalistów, rozrzucają w nocy i za dnia w okolicach Berlina, głównie przez robotników zamieszkałych, około 30 tysięcy odezw socjalistycznych. Odezwy są drukowane w Zurychu w Szwajcaryi, i wzywają do składek na rodziny po uwiezionych i zapowiadają w końcu zwycięstwo socjalnej rewolucyi.

Odezwy rozrzucają w dzień biały z taką zuchwałością, że je wprost ludziom w ręce wciskali. Ludzie w pierwszej chwili myśleli, że to handlowe reklamy. Policya goniła socjalistów, a oni jeszcze odezwy rozrzucaли. Oczywiście wielu z nich wpadło w ręce policyi. Odsiedzą w więzieniu kilka miesięcy lub więcej, potem będą na nowo swoje broili.

— Cesarz Wilhelm zjedzie się niebawem z cesarzem austryackim w Ischl. Na zjazd przybędzie także minister Kalnoky; ks. Bismark także się tam prawdopodobnie stawi.

— Flota wojenna Niemiec w ostatnich pięciu latach powiększyła się znacznie. Przybyło jej bowiem w tym czasie aż 11 większych statków wojennych, między którymi jest kilka pancerników. W najbliższym zaś czasie prócz tego ma być ukończony jeszcze jeden większy okręt wojenny, na którego wybudowanie przeznaczono 4 miliony i 800,000 marek.

— Stan zdrowia cesarzewicza niemieckiego znacznie się polepszył. Złośliwa narośl w głębi gardła nie odrasta, zapalenie zmniejszyło się i cesarzewicz mówi już dość wyraźnym głosem. Przywróciło mu to wiele zdrowia i humoru, bo był bardzo przygnębiony tępem, że głosu nie mógł dobyć. Opatruje go lekarz angielski na na wyspie Wigth.

— Dnia 28 b. m. obchodził ksiądz Bismarek 40 rocznicę ożenku swojego z p. Johanną von Puttkamer, która teraz liczy 64 lat; ksiądz wstąpił 1 kwietnia r. b. w 73 rok życia.

— Cesarz zamyśla powrócić z Gasteinu po odbyciu 21 kąpiel. Dotychczas kąpał się cesarz 9 razy. — Niebawem zjechać ma do Gasteinu namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ks. Hohenlohe.

— Czy znów składki? Dnia 23 września 1887 przypadnie 25 rocznica zamianowania ówczesnego p. v. Bismarek Schönhausen pruskim ministrem i tymczasowym prezesem gabinetu; dnia 8 października 1862 zamianował król pana Bismarcka prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych. Jedna z gazet podaje wiadomość o tym nowym jubileuszu, dodaje: „Es soll doch nicht etwa wieder gesammelt werden?“

— Składki na budowę kościoła N. Maryi Panny w Hanowerze — zbierane z okazji jubileuszu dr. Windthorsta, wynosiły w dniu 23 b. m. 67,000 marek, prócz 60,000 m., które dr. Windthorst jeszcze przed odezwą prasy katolickiej był zebrał.

— W Szpandawie w fabryce broni zamysłają pomniejszyć liczbę robotników. Wypowiedziano już około 300 robotnikom pracę z przyszłym dniem wypłaty. Wielu nie czekając terminu opuściło Szpandawę, udając się do Berlina do fabryki Löwego, która ma dostawę broni dla Turcyi.

## FRANCYA.

— Z Paryża gazety donoszą nader ciekawą historyą. Pewien bogaty Francuz, którego majątek obliczają na 600,000 franków, rozgniewał się na swych rodaków o to, że sąd skazał go na kilkumiesięczne więzienie za strzelanie z rewolwera do ludzi.

Nie wiedząc, jak się zemścić na całym narodzie francuzkim za mniemałą krzywdę, wyrządzoną niby sobie przez ów wyrok sądowy, umierając, zapisał swój majątek cesarzewicowi niemieckiemu. Ciekawa rzecz,

czy tenże zechce przyjąć spadek po owym Francuzie.

— We Francji zabierają się teraz do spróbowania owej mobilizacji jednego korpusu na próbę. Niemieckie gazety nazywają to głupstwem, wyrzucaniem pieniędzy i niepotrzebnym uwadzaniem sąsiadów, czego przecież żadną miarą nie widać. Co komu szkodzi, że Francuzi za swoje pieniądze ćwiczą swoje wojsko, jak im się zdaje najlepiej? — Podobno i Belgja chce zaraz jeden korpus swego wojska zmobilizować, jeżeli by Francja nad granicą belgijską mobilizować miała.

## ROSYA.

— Minister skarbu osobnym ukazem carskim upoważniony został do przelania czterdziestu milionów rubli w złocie z banku państwowego do zakładu, przeznaczonego do spłacania gotówką pieniędzy papierowych. Tym sposobem mają w krótkim czasie być wycofane z obiegu te papiery kredytowe, których czas obiegu z góry był ograniczony. Papierów takich swojego czasu wydano za 330 milionów rubli, a skoro wszystkie będą wycofane z obiegu, zostaną spalone.

Pokazuje się z tego, że Rosya mimo wrzaski niektórych gazet niemieckich na serwo myśli o zapewnieniu swym papierom wartościowym kredytu za granicą.

— „Kuryer Lwowski“ otrzymał korespondencją z Warszawy tej treści, jakoby w Królestwie Polskiem zanosiło się na ważne zmiany i to ku lepszemu.

Wedle tego doniesienia generał gubernator Hurko i kurator okręgu nakowego, Apuchtin, mają dostać dymisy (odprawę).

Apuchtin w Warszawie zastąpi podobno ks. Wiaziemskij, uczelwy człowiek, a margrabia Wielopolski powołany zostanie do Petersburga i obejmie kierownictwo departamentu spraw Królestwa Polskiego.

## AUSTRYA.

— Papież w dniu swego jubileuszu otrzyma z Austrii w darze krzyż szczerozłoty, wysadzany drogiemi kamieniami, wartujący 100 tysięcy złotych reńskich. Na sprawienie tak kosztownego daru cesarz austriacki z własnej szkatuły przeznaczył 20 tysięcy zlr., resztę złożyli bogaci panowie z całej monarchii.

## WŁOCHY.

— Z Rzymu donoszą: Poseł pruski p. Schloezer złożył Papieżowi własnoręczny list cesarza Wilhelma, w którym cesarz Wilhelm przesłał Ojcu św. życzenia 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Równocześnie wręczył p. Schloezer Ojcu św. mitrę papieżką, bogato złotem wyszywaną a wysadzaną kosztownemi kamieniami, jako upominek od cesarza Wilhelma.

— Kolegium polskie w Rzymie ofiaruje Ojcu świętemu na jubileusz bardzo ozdobną kropielniczkę, wykonaną w kształcie ołtarza ze złota i srebra z emalią; wysokość jej ma wynosić około 40 ctm. W środku jest obraz Matki Bożkiej, Królowej Polski, po obu stronach znajdują się św. Leon i św. Jan Kanty, Patron Kolegium. Pod temi figurami błyszczą herby papieżki i polski. Muszlę podtrzymuje Serafin a po nad całością wznosi się kopia z kulą świata, mająca niejako oznaczać cały świat, składający życzenia Ojcu św. na jubileusz. Rysunek wykonał Ojciec Grabowski, rektor Kolegium, wykonanie zlecono złotnikowi Tonfani.

— Cholera rozszerza się wprawdzie coraz bardziej na całym niemal wybrzeżu morza Śródziemnego, a mianowicie grasuje silnie na wyspie Sycylii, ale ztąd, że po-

stępuje tylko zwołna, lubo niezwykle upały przyczyniają się niemało do jej rozszerzenia, dla tego można mieć nadzieję, iż kraje, bardziej na północ położone, w tym roku będą wolne od tej strasznej zarazy.

## AMERYKA.

— Sejm stanu Pensylwanii wydał następującą surową ustawę przeciwko rozszerzeniu niemoralnych wizerunków:

„Karę 500 dolarów albo jednego roku więzienia ściągnie na siebie każdy, kto by sprzedawał, wystawiał lub wypożyczał nieprzyzwoite i niemoralne obrazy, książki i t. p. przedmioty.“

Na taką samą karę i na 2 lata więzienia skazywani będą ci, którzyby w pismach ogłaszali niemoralne anonsy i brudne powieści.

Pisma amerykańskie dobrego kierunku pochwalają bardzo tę ustawę i piszą, że była ona tém potrzebniejszą, iż w Ameryce niepodobna już dzisiaj kupić pudełka cygar ani flaszeczki olejku na włosy bez narażenia się na widok brzydkich malowideł i niemoralnych obrazków.

— Biskup Spulding poświęcając w Peru (w stanie Illinois) katolicką szkołę w parafii św. Józefa, utworzonej przez Niemców, miał do nich mowę niemiecką i zachęcał ich gorąco, aby się wiernie trzymali ojczystego języka, gdyż tracąc ten język, straciliby bardzo wiele pod względem religijnym. Święte słowa czcigodnego Biskupa.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Żona posiadziela Hinca przy czerpaniu wody wpadła do Łyny i utonęła. Cierpiała ona często na zawrót.

\* Wartembork. Dnia 25 z. m. znaleziono 2-letnią córeczkę listowego Riedla utopioną.

\* Gutzstat. W zeszły czwartek skradziono z tutejszego kościoła z ołtarza Matki Boskiej srebruc, grubo pozłacane berło. Złodziej usiłował także rozbić skarbonkę, ale mu się nie udało.

\* Frombork. We wtorek obchodził ks. kanonik Karolus swój 50-letni jubileusz kapłaństwa. Jubilat otrzymał następujące podarunki: od Najprzew. ks. biskupa i kapituły kielich; dwa pisma jubileuszowe, jedno od proboszcza kapitulnego, ks. dr. Hipplera, a drugie od ks. dziekana dr. Kolberga z Kiszporka; adres miasta Tolkiemit (w którym się jubilat urodził), i 3000 marek na fundusz imienia Karolus, złożony przez dawniejszych uczniów i przyjaciół jubilata. Od króla otrzymał order orła czerwonego trzeciej klasy z liczbą 50. Celem złożenia życzeń ks. jubilatowi przybyło około 70 księży i panów.

\* Orneta. W zeszłą sobotę znalazł horowy Wirdel niedaleko miasta trupa młodego człowieka, który z powodu gorączki znacznie był nadpsuty. Zjechała zaraz na miejsce komisya sądowa, która stwierdziła, że ów młodzieniec sam się zastrzelił rewolwerem, który obok niego leżał. Na sobie miał ubranie z niebieskiej dobrej materyi, jedwabny parasol, pierścionek i widocznie musiał należeć do lepszego stanu. Nie znaleziono przy nim wszakże żadnych papierów, z których możnaby się było dowiedzieć o nazwisku mordercy; nawet z chustki do nosa były wycięte litery. W portomonecie było kilka pięciotrojaków, stary polzłotek i trochę drobnej monety. Dotychczas nie wykryto kto jest tym samobójcą.

\* Morąg. Kilku właścicieli m. skradziono

w nocy na 27go z. m. pięć koni z pastwiska. Podobno miała je skraść banda cyganów, która się w tutejszej okolicy kręciła.

\* Ryjewo. Właściciel Zerwer w Honigfeldzie zastrzelił swego robotnika, nazwiskiem Hillera. Zemsta miała być przyczyną tej zbrodni.

\* Welawa. W sobotę wieczorem wzięła się przy moście nad Łyną bójka, przyczem czeladnik rzeźnicki N. malarza P. bardzo ciężko nożem poranił. Rzeźnika aresztowano, a ponieważ już więcej razy ludzi pokaleczył, zapewne surowa kara go nie minie.

\* Bisztynek. We czwartek zeszłego tygodnia past pastuszek właściciela Kirscha bydło, gdy nagle stadnik rzucił się na niego i zaczął go bóżyć rogami. Przypadkiem przechodził tędy syn właściciela i usłyszawszy krzyk chłopca, nabbiegł mu z pomocą. Stadnik złamał mu ramię i pokaleczył po twarzy.

\* Toruń. Dnia 28 lipca po południu odbył się w lesie pod Barbarką pojedynek na pistolety pomiędzy porucznikiem ułanów Brederlowem a dr. prawa Arturem Lubieńskim. Ł. otrzymał strzał w brzuch. Ranego zawieziono do lazaretu miejskiego, gdzie nieszczęśliwy po przyjęciu Sakramentów św. następnego dnia umarł. Powód do pojedynku był, jak to najczęściej bywa, blahy. Jak wiadomo, Kościół potępia pojedynek, bo uważa go za przestąpienie piątego przykazania Bożego. Pojedynkujący się ściga na siebie ekskomunikę, która z niego może być zdjęta, jeżeli szczerze żałuje, a to zapewne nastąpiło w powyższym przypadku.

\* Pr. Holandya. W tych dniach przetrzął sobie gardło nożem kuchennym dawniejszy właściciel dóbr, zapewne w przystępie obłędu. Wskutek ubiegu krwi umarł wkrótce.

\* Ks. biskup chełmiński napisał do księży proboszczów list, aby ostrzegli ludzi chcących wychodzić do Ameryki, bo tam bieda, brak zarobku i trudne bardzo jakie takie umieszczenie się i utrzymanie.

\* Żołnierze mieli dotąd tanią jazdę kolejami, placąc 10 fen. za milę w III klasie. Teraz mają płacić 1½ fen. za kilometr.

\* Golub. Poślubił tu w przeszłym tygodniu starzec przeszło 60-letni dziewczynkę 17-letnią.

W okolicy naszej szalała dnia 28 z. m. straszna burza, połączona z ciężkim grzmo-tem i piorunami. Ulewny deszcz lał jak z cebra, a padający z nim razem grad stłukł w całej okolicy stojące jeszcze na pniu zboże, jak pszenicę, owies i t. p. do szczytu. Strata na razie nie da się obliczyć, ale na rzut oka burza zrobiła ogromne spustoszenie. Jeszcze na drugi dzień równiny stały pod wodą.

\* Gùldenboden. Żona właściciela Brien w sąsiedniej wsi Bartkam poszła w pole do doju. Gdy długo nie wracała, zaczęto ją szukać i znaleziono leżącą na ziemi bez zmysłów. Lekarz stwierdził, że kobieta ta została porażoną od słońca. Umarła ona też na drugi dzień.

\* Z Mazur. W uroczystość św. Jakóba wydarzyło się w miejscu pielgrzymek St., w Polsce nieszczęście. Po nabożeństwie wielu ludzi przewoziło się prąmem. Czy tenże był przeladowany, czy też ludzie po jednej stronie zanadto się tłoczyli, dość, że blisko brzegu pram się wyrócił i wszyscy ludzie wpadli do wody. Szczęściem, woda z powodu suszy była mialką i po części pływaniami, lub za pomocą czołaa wszyscy prawie się wyratowali. Kilka małych dzieci jednakże zaginęło przytém.

\* Osie. Dnia 30 z. m. rano spaliła się stodoła i stajnia właściciela Kucimskiego z całym tegorocznym sprzętem.

\* **Pan Ign. Danielewski**, majster od to-ruńskiego „Przyjaciela“, wyszedł w sobotę z więzienia po odsiedzeniu czteromiesięcznej kary za przestępstwo prasowe.

\* **We wsi Klötzin** w Pomerani zdarzył się w niedzielę dnia 24 b. m. pożalowania godny wypadek. Przy udzielaniu komunii w tamtejszym kościele protestanckim wlał pastor przez omyłkę do kielicha zamiast wina jakąś wodę do wywabiania plam, którą 25 osób piło jako wino. Gdy pastor ob-szedł wszystkich, dostał pierwszy, który wy-pił ten napój z kielicha, wómitów, a nastę-pnie wszyscy inni. Na krzyk: „Jesteśmy otruci“, powstało w kościele okropne zamie-szanie i przerażenie. Przywołany lekarz stwierdził, że wszyscy tym nieszczęściem ootknięci muszą się poddać dłuższej kuracji, lecz obawy o ich życie nie ma. Jak się ta omyłka stała i zkąd się do kościoła zamiast wina woda ta dostała, dotąd nie zbadano.

\* **Kaukemen.** We wsi Kastaunach wy-darzył się wieczorem dnia 22 b. m. nastę-pujący nieszczęśliwy wypadek. Właściciel D. miał bardzo niepotęgi syna, który nawet kilka razy groził ojcu swemu nożem, tak że tenże do sądu poszedł ze skargą na syna. Sąd zawyrokował, że synowi nie wolno prze-stąpić progę rodzicielskiego. W dniu 22 b. m. przytył jednakże ten wyrodny syn do domu ojca swego, żądając pieniędzy, a gdy tenże mu ich dać niechciał, chciał go syn udusić. Ojciec był jednakże mocniejszy, i wyrzucił syna za drzwi, zamknawszy drzwi za sobą. Młody D., uzbrojony w nóż, przy-niósł kawał drąga i chciał drzwi wywalić. Na to stary D. wziął flintę, a gdy syn ode drzwi odejść nie chciał, strzelił do niego i zabił go na miejscu.

\* **Z Ossowa** w Prusach Zachodnich pi-szą do „Altpr. Ztg.“ w sprawie wychodź-twa do Ameryki tak: Od wielu lat pa-nowała tu chęć do wynoszenia się do A-meryki, szczególnie zaś na wiosnę roku przeszłego, a to skutkiem ludzących listów i przysyłania wolnych kart przejazdu. Ale nie wszystko złoto, co się świeci. Z wielu, którzy w roku zeszłym się do Ameryki prze-nieśli, powróciło ztamąd dwóch wyrobników, Józef Churek i Franciszek Górecki. Opisują oni stosunki amerykańskie zupełnie inaczej, aniżeli ludzące listy. W każdym amerykań-skim mieście jest tak wiele ludzi, że nowo przybyłym, nie podobna znaleźć pracy i za-

robku. Tysiące robotników chodzi bez zaję-cia i żyje w najokropniejszej nędzy; radziby oni powrócić do kraju, ale nie mają na to pieniędzy.

Z przesyłaniem wolnych kart ma się wedle ich opowiadania rzecz tak, że trzech lub czterech, a nawet i więcej krewnych i znajomych się na nią składa, najczęściej po-życzają na zakupno jej pieniędzy, poczem przysyłają je z listem ludzącym, pisany-m zwykle z tęsknoty lub w chęci wydobycia nieco pieniędzy od nowoprzybyłych. I tak na wiosnę r. b., zachęceni również listami różowemi, sprzedali całe swe mienie cha-lupnik Schiefelbein i Paweł Mania za byleja-ką cenę i pełni uciechy wyjechali do zachwa-lanego kraju, aby tam ujrzeć od wielu lat przebywające dzieci i żyć z niemi w spo-koju i radości. Ale jakie ich spotkało roz-czarowanie! Przeszło 70-letni rodzice zostali swoje dzieci w oplakanych stosunkach, w biedzie i niezgodzie. Stara matka dostała od zmartwienia pomięszania zmysłów. Ci, któ-rzy powrócili, zubożyli się każdy około 500 m. Oby te smutne przykłady były przestrogą dla lekkomyślnie udających się za morze.

\* **Wydalania z Prus** poddanych rosyj-skich nie ustają. Z Osa donoszą o wyda-łeniu żyda W. wraz z rodziną, choć od 30 lat tam mieszka a Rosya już go przyjąć nie chce. Nie ma więc dziwu, że Rosya oddaje za swoje i wypędza Niemców. Szkoda tylko, że już i do niewinnych Polaków się też zabiera.

\* **Niemców z Królestwa Polskiego** wy-pędzają bez przerwy. W tych dniach przy-było do Poznania kilku takich wygnańców, a dowiedziawszy się, że tam istniał jakiś komitet dla wygnańców, domagali się od niego wsparcia. Naturalnie nie dano im nic, bo komitet już się rozwiązał i wspierał tylko niezamożnych ludzi z Prus wydalonych.

Z Kalsza donoszą, że tamtejsi kupcy i żydowscy pomocnicy handlowi musieli zło-żyć piśmienne oświadczenie, iż z Nowym Rukiem składy swe pozamykają i stanowiska swe porzucają.

## ROZMAITOSCI.

— W zeszycie lipcowym pisma „Arbei-

tercolonio“ podana jest następująca wiadomość z go-spody w Ówikawie: „Przy mularzu Beyer z Lauter w Saksoni, który od 4 lub 6 tygodni tam przebywa jako „ubogi wędrowny“, znaleziono 28 sztuk pięciu-setmarkówek, 2 sztuki stumarkówek, 160 marek w złocie i około 20 marek srebrem. Sumę tę, wyno-szącą blisko 10,000 marek, miał sobie Beyer, jak opowiada, zarobić. (Zapewne jako zebrzący wędro-wny!) Z papierów jego wynika, że był we wszy-stkich gospodach i co tylko tam otrzymywał, to z sobą zabierał. Władze puściły Beyera na wol-ność, bo nie można mu było dowiedzieć, że pieniądze to nabył w nieuczciwy sposób.“

— „Potrzebny jest chłopiec“, taki napis wywie-sił w oknie pewien kupiec w Niżnym Nowogrodzie. Na drugi dzień rano, gdy sklep otwierano, spostrze-zono koszyk, w którym rzeczywiście znajdował się chłopiec, leż nowonarodzony, przy nim zaś znajdo-wała się kartka z następującym napisem: „Cbieli-ście chłopca, oto jest.“ Kupiec podobno zadowolił się i tym chłopcem i zatrzymał go sobie.

— „SWIATEŁO“, pierwsze pismo ilustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „KATOLI-KA“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.), w zeszytach mie-sięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt VIII wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy. Dziecię Maryi (ciąg dalszy). — Pszczoła, jej znaczenie w ekonomii świata i gospodarstwie domowym. — Św. Cypryan, Biskup Kartagiński i męczennik. — Róża Leśna, powiastka z życia Indian amerykańskich (ciąg dal-szy). — Sukmana wieśniacza, opowiadanie z dawnych czasów. — Dr. Karól Marcinkowski, żywot jego i zasługi (z ryciną). — O zabobonach, rzut oka na czasy ciemnoty (dokończenie). — Burza na morzu, opowiadanie starego żeglarza (z ryciną). — Eksplo-dowanie lamp petroleowych. Dobre myśli: Bądź pilny, pracowity (wersz). Ryciny i objaśnienia do rycin: Loreto; Cieszyn i księstwo cieszyńskie; Ja-szczur smok; Szczęście domowe; Typy Kurpiów; Hu-sarze. Gospodarstwo: Spasanie ziemniaków. — Owies amerykański. — Przeciwno trychinom. — Środek na wygubienie szczurów. — Środek na puclhinę z uką-szenia much i komarów. — Środek upiększenia skóry. Rozmaitości: Uwagi o sokach owocowych. — Jak się zachować należy w czasie burzy z pioruna-mi. — Ilość wyroków śmierci. — Próba złota. — Przeciw ukąszeniu owadów. — Bodaj to dawno cza-sy. Fraszki: Pocięcha z rodziców (z ryciną). — Słuszny powód. — Rzecz prosta. Zagadka. Roz-wiązanie szarady i zagadki ze zeszytu VII.

## Sprzedaj drzewa.

We wtorek, dnia 9go sierpnia rano o godz. 9tej w Purdzie.

We czwartek, dnia 11 sierpnia o 10tej w Bartóltach.



### Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurecze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego kla-sztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczni-czych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pe-wność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecę w Golubiu. W Aptecę w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

### Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ poleca następujące książki:

Bohaterskie dzieci, ośm opowiadań dla dzieci i młodzieży polskiej. Cena 60 fen.

Zbór pieśni nabożnych, katolickich, do użytku kościelnego i domowego, zawierający 52 msze i przeszło 1000 naju-żywanych pieśni. Cena 3 m.

Swaty warmińskie, przez J. Liszewskiego. Cena 20 fen.

Dziewięć Usług do Najsw. Serca Jezusowego, przez ks. B.

Resztę kalendarzy na rok 1887 sprzedajemy teraz tylko po 30 fen.

**1 dwórnika,  
3 ogrodników z szar-  
warkiem** poszukuje od św. Michała  
Parschau w Kluczniku.

### Medicinal-Ungarweine.



Unter fortlaufender Controle von Dr. C. Bischoff, Berlin. Direct von der Ungarwein-Export-Gesellschaft in Baden-Wien; durch die berühmtesten Aerzte als bestes Stärkungsmittel für Kranko und Kinder empfohlen. Durch den sehr billigen Preis als tägliches Stärkungsmittel und als Dessertwein zu gebrauchen. Verkauf zu Original-Preisen bei: J. Nathan, Apotheke in Wartenburg.

### Młody urzędnik,

katolik, życzyłby sobie zapoznać się z wykształconą, religijnie wychowaną panią, łagodnego u-sposobienia i średniego wzrostu, celem niezwłocznego ożenienia się.

Panienci z majątkiem lub bez majątku zechcą złożyć łaskawe oferty w listach zapieczętowa-nych z załączeniem najnowszej fotografii i podaniem wieku aż do 10 sierpnia w Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“

Dyskretya rzecz honorowa.

Zgłoszenia bez podpisu i bez fotografii nie zostaną uwzglę-dnione.